



Warszawa dnia 18/30 Grudnia 1868 roku.

Nr 52

{ Cena w Warszawie 20 kop. miesięcznie. — Cena na prowincji w opaskach 75 kop. w kopertach Rs. 1. kwartalnie. }
Redakcja i Ekspedycja Główna przy rogu ulicy Leszno i Solnej pod Nr. 715.

Rok IV.

TREŚĆ. Konie morskie (z ryciną). — Pod obrazem zmarłego narzeczonego, wiersz, *Adama Chodyńskiego*. — Pani maglarka (zdarzenie prawdziwe) przez *Emię Leję*. — Epizod gleidowy (z dwiema rycinami). — Odezwy Redakcji: *Opiekuna Domowego*, — *Kalendarza Rodzinnego i Gazety Rolniczej*.

KONIE MORSKIE.

Koń morski, na poniższej rycinie w kilku postaciach wyobrażony, należy do osobnego gatunku ryb żyjących w wodach gorzkich. Stworzenie to, pomimo

ogonem, jakiego ryby wcale nieposiadają. Ogon ten u koni morskich odgrywa taką samą rolę jak u małp, obejmując nim różne przedmioty: tym sposobem utrzymują się w wodzie. Zwierzę to hoduje się głównie w ciepłych południowych mo-



Konie morskie.

iż sądząc z układu wewnętrznego należy do ryb, z zewnętrznej jednakże swej postaci wcale do nich nie jest podobnem. Pomijając to, że głowa tego zwierzęcia przypomina bardzo łeb koński, co też dało powód do nazwy onego koniem morskim, sam tułów jego okropnie wygięty, kończy się długim

rzach. W Europie spostrzeganem bywa w Morzu Śródziemnem około wysp Korsyki i Sardynji gdzie go zowią *Cavallo del mare*. Drzeworyt do tego artykułu dołączony, przedstawia konie morskie w Londyńskim zoologicznym ogrodzie.

POD OBRAZEM ZMARŁEGO NARZECZONEGO,

(Wiersz w album p. M...)

Liść zieleni się majowy,
Liść wiosenny, liść wierzbowy,
Ale jego strój,
Nie urzeczy cię,
Bo ty drogi mój,
Już nie ockniesz się!
I co wiosna po nad tobą
Zaszeleści liść wierzbiny,
Przyjdę płakać mój jedyny,
I nad tobą i nad sobą.

Przyjdę płakać — leż
[już tyle!
Ile szczęścia się prze-
[śniło,
Bo co dawniej w ser-
cu było,
To dziś z tobą jest
w mogile.

Strojne kwieciami wio-
[sny czoło,
Roni wonie naokoło,
Lecz tej woni zdrój,
Nie upoi cię,
Bo ty biedny mój,
Już nie ockniesz się!
Jak tu wiosna zakrę-
[luje,
I zimowe miną burze,
Na twym grobie lilije,
[róże
Wieczny żal mój pie-
[legnuje.
A gdy ścielą się mgły
[zwoje,
Kiedy mroczno żnów
[na świecie,
Zbieram z grobu zwię-
[dłe kwiecie,
I me blade czoło stro-
[ję.

Nuća ptasi eremita,
Noc majowa hymnem
[wita,
Lecz tych pieśni
[rój,
Nie szczeruje cię,
Bo ty złoty mój,
Już nie ockniesz
się!

Próżno śpiewasz między bzami,
Wielbicielu samotności,
Nie rozbudzisz już miłości,
Z rozkosznymi szczęściami snami;

Adam Chodyński.

PANI MAGLARKA.

(Zdarzenie prawdziwe).

„Kasiu! Kasiu! a nie uciekajże tak prędko, a toć już z kopę lat nie wydziałyśmy się z sobą, niechże cię przynajmniej uściskam“. Tak wołała schludnie ubrana dziewczyna z koszem na rękę, goniąc młodą jakąś kobietę w dziwnie przesadzonej odzieży.

— No! i cóż tam przecie tak bardzo pilnego? odburknęła kwaśno, odwróciwszy się strojnisią.

— Jak to co pilnego? zapytała dziewczyna, czyż już niepoznajesz Salusi twojej serdecznej przyjaciółki coś z nią przez cały rok służyła u państwa prze-

sostwa W....

— Al panna Salomeja, wycedziła zagałdnioną, tak przypominam sobie teraz trochę, ale na cóż tak krzyżeć, każdy się i tak na nas ogląda.

— A to już chyba na twoje ubranie moja Kasiu, odrzekła Salka nieco urażona, z kądem też wyrwałaś taką pasiastą zieloną suknię? co przy tej niebieskiej mantylce i żółtym kapeluszu, tak dziwnie się wydaje, doprawdy wyglądasz jak papuga u mojej teraźniejszej pani.

— Proszę się raz odemnie odczepić! krzyknęła rozłoszczona do najwyższego stopnia Katarzyna, nie jestem panną równą żebym tu z nią wystawała na ulicy.

— Ejże, a od jakiego to czasu robiłaś się tak wielką panią, a wszakże dopiero ósmy rok temu, jak obie przybyłyśmy ze

wsi, mnieć to tam niewstydy bynajmniej, ale kładź wacpani takie różki urosły, wszak dotąd zapewne służysz tak samo jak i ja u kogo, mówiła jednym tchem prawie, rozgniewana dziewczyna.

— Otóż właśnie że się wacpanna mylisz zupełnie, nie jestem żadną służącą, poszłam za mąż i trzymam dwa piękne magle na Zi...ej ulicy — przemówiła dumnie pani Katarzyna, bywaj mi panna zdrowa i nie zaczepiaj mnie na drugi raz tak śmiało, ruszaj sobie swoją drogą, bo ci z garnka tymczasem gotowo wykpić, a ja też nie do rady ze służącemi, do dała wzgardliwie i ledwo kiwnąwszy głową, odeszła posuwistym krokiem.



Epizod giełdowy (Figura 1-sza).
Cena akcji kolei żelaznych podniosła się.

— Mój Boże, toby się to był spodziewał po tej Kaśce, taka była zawsze potulna dziewczucha, rzekła sama do siebie Salomeja, no! no! pani maglarka, ale nie pomiataj no tak bardzo służącemi moja ty bogaczko, bo i dziś całe twoje powodzenie od nich zawisło.

Z jakie osiem lat upłynęło od spotkania dwóch dawnych znajomych, nasza Salomeja dziś żona pracowitego ciesli, zawsze pełna szczerości i zapału do pracy, jest właścicielką małego sklepiku z wiktualiami, do którego jej grzeczność i rzetelność mnóstwo przywabia kupujących. W tych dniach właśnie stojąc w swoim handelku, spostrzegła wchodzącą doń biednie ubraną kobietę, która zażądała bochenka chleba, — grzeczna Salomeja podała go jej natychmiast, lecz przy zapłacie spojrzawszy w twarz kupującej, krzyknęła z podziwieniem.

— Albo mnie oczy mylą, albo też to dawna Katarzyna Kopeciówna! zkażde taka dumna pani maglarka aż tu zabłądziła.

— Nie urągaj mi Salusiu, prosiła nawzajem poznawszy ją kobieta, wiem dobrze że za-służyłam na los jaki mnie spotkał.

— Ale zkażde znowu tak prędko mogłaś przyjść do ubóstwa? spytała już nieco łagodniej nasza kucpowa, nie widziałam cię od owego czasu, kiedyś to się ze mną tak źle obeszła na ulicy, opowiedzże mi co się z tobą dalej działo.

— Najchętniej, odrzekła Katarzyna, choć to człowieka serce trochę boli wspomnieć o nieszczęściach, któreśmy sami na siebie ściągnęli. — Otóż jak ci to już wiadomo poszłam za mąż za człowieka już nie młodego i zniszczonego na zdrowiu, ludzie mi odradzali, ale mi tak było pilno zostać panią, żem na nic nie uważała, mąż mój miał trochę pieniędzy, resztę zaś dopożyczył na duży procent u żydów i kupił dwa magle, które miały nam wystarczyć na utrzymanie. Mieszkaliśmy na ulicy

Zi.....ej i z początku niezmiernie dobrze nam się wiodło, ale chcąc prędko przyjść do majątku, brałam opłatę zbyt wysoką, przytem obchodziłam się dumnie i pogardliwie ze wszystkiemi, a mianowicie ze służącemi, zapominając że niedawno do liczby ich należałam. Wkrótce też, dodała ze łzami maglarka, tak się one na mnie uwzięły, że zaprzysięgły moją zgubę, zła moja sława na ich gadatliwych językach, daleko się rozeszła, magle stały pustkami, mieszkanie drogo trzeba było opłacać, wierzyciele dopominali się o pieniądze, a na dobitkę mąż mój rozechorował się śmiertelnie — sprzedałam więc ma-

gle a pospłace-niu długów, resztę pozostałego grosza wydałam na opłatę w szpitalu, pocho w a w s z y go nareszcie, — pozostałam bez najmniejszego utrzymania; nie pozostało mi zatem nic więcej jak wrocić do służby. Tak też i zrobiłam, ale musiałam sobie umyślnie poszukać służby na odległej ulicy, bo gdziekolwiek stąpię, wszędzie mnie witają tak jak ty na wstępie, przypominając mi dawną moją dumę.

— O! chciałabym, kończyła Katarzyna żeby historia moja rozeszła się po Warszawie, dla nauki drugich, aby się nauczyły z mojego przykładu że od grzecznego obejścia i sumienności ich powodzenie zawisło.

To powiedziawszy pożegnała dawną znajomą, a my sądząc że to nie będzie bez pożytku, spisaliśmy to dosłownie prawdziwe zdarzenie, dla tych którzy zechcą i mogą z niego skorzystać.

Emilja Leja.

Od Redakcji.

Jako nowy Redaktor *Opiekuna Domowego*, wieniem w kilku słowach porozumieć się z przyszłemi czytelnikami pisma, które już liczy cztery lat istnienia i przechodziło rozmaite koleje.

Będąc stałym współpracownikiem Redakcji, po-



Epizod giełdowy. (Figura 2-ga).
Cena tychże akcji spada.

znałem przeróżne żądania czytelników, wyrażane już drukiem, już na piśmie, już zresztą ustnie.

Rozwój ukształcenia w społeczeństwie, będzie głównym zadaniem pisma naszego; a drugim, że wszelkie przesądne hołdowanie formułkom świątynnym, wszelką odrębność i wszelkie godnością ludzką nieusprawiedliwione zawarcie się w pewnych określonych granicach, uważamy za tamę na drodze ukształcenia.

Ztąd też, trzymając się dotychczasowego programu, będziemy się starać rozszerzyć tylko zakres wiedzy w każdej gałęzi, badając każdy zakątek ziemi, szukając pożytecznych wiadomości wszędzie, tém kierowani przeświadczeniem, że bezwzględne poszukiwanie jedynie ukształcić może prawdziwego człowieka.

Obok nauki moralnej, opartej na zasadzie nauki Chrystusa, potroszczemy się o traktowanie w *Opiekunie Domowym* w sposób dostępny i do życia praktycznego zastosowany, nauk przyrodzonych, fizyki, chemii, higieny, prawnictwa i t. d., ażeby czytelników naszych obeznać ze sposobami zarabkowania i z rzeczami niezbędnymi w życiu powszednim, bez których niepewne tylko kroki stawiać, albo na drogę błędu i zatruty zejść można.

Wychodząc wreszcie z zasady: że różnorodność sprawia przyjemność, rzeczy poważne będziemy przeplatać przedmiotami mniej utrudzającymi umysł a bardziej zajmującymi wyobraźnię, która także nie mała gra rolę w sprawie wychowania ogólnego. — Dla tego w *Opiekunie* znajdą miejsce utwory poezji, opisy podróży, komedyjki, powieści, rzeczy społeczne i różnorodności, a pragniemy, ażeby każdy, chociaż drobny artykuł, służył ku rzetelnemu pożytkowi i pocziwej rozrywce.

Dalecy jesteśmy od zarozumienia, ażebyśmy sami zdołali wniknąć we wszystkie potrzeby, obchodzące ogół naszych czytelników, ocenić je i skutecznie podać na nie środki zaradcze. Podtrzymujemy pismo głównie dla tego, ażeby ono, nie przestając szerzyć pożytecznych wiadomości, stało się jednocześnie organem wzmiankowanych potrzeb, wiele zyskujących przez swe ujawnienie, i mamy błogą otuchę, że ogół wspierać będzie nasze usiłowania swemi życzliwymi radami i przestrogi, które zawsze chętnie przyjmujemy.

Ostatnie słówko do naszych czytelników dotyczy ceny prenumeracyjnej. Ustanowiliśmy ją jak można najumiarkowaną, mając na względzie koszt ilustracji i wszelkich innych potrzeb pisma, z czasem ciągle drożejących. Liczymy na to, że nasze szczerze chęci zjedną nam większą ilość czytelników, — dbałych o wzrost piśmiennictwa naszego i o dobro ogólne. Takie tylko serdeczniejsze i czynniejsze poparcie z ich strony, zapewnić możestalszy byt *Opiekuna Domowego*. Śmiało więc odzywamy się do Was, pewni: że kto puka, temu otwierają gościnności wrota.

Cena prenumeraty jest następująca: w Warszawie miesięcznie kop. 25. W urzędach pocztowych kwartalnie Rs. 1 kop. 20 (złp. 8). W Redakcji z prenumeratą na prowincję w opaskach kwartalnie Rs. 1. Ten sposób, jako najdogodniejszy, szczególnie doradzamy.

Prenumeratę przyjmują w Warszawie wszystkie księgarnie znaczniejsze i kantory pism periody-

cznych. Na prowincji prenumerować można albo przez Urzędy pocztowe, albo za zgłoszeniem się wprost do Redakcji, mieszczącej się przy Ulicy Ogrodowej Nr. 828. Skład główny w księgarni Centnerszvera przy rogu Ulic Królewskiej i Marszałkowskiej Nr. 1065c.

W Warszawie d. 30 Grudnia 1868 r.

Redaktor i Wydawca,
Aloizy Kuczyński.

Kalendarz Rodzinny na rok 1869.

ze czterdziestu dwoma drzeworytami w tekście.

Cena kop. 15 (Złp. 1).

Wyszedł z druku nakładem Jana Jaworskiego i zawiera następujące artykuły:

Część Kościelna i Astronomiczna. Poezje: Sierota w dniu imienin, przez Emilję Leja. Skowronek, przez Szymona Bruzdę. Kłopot dziewczyny, przez Franciszka Gumowskiego. Piotr Wielki, przez Leona Rogalskiego (z drzeworytem). Mściław Kamiński, przez Adama Mieczyskiego, (z drzeworytem). Stanisław Lilpop przez Aleksandra Makowieckiego (z drzeworytem). Lomonosow, przez Franciszka Gracę (z drzeworytem). Anulka, powieść na tle życia rzemieślniczego osnuta; przez Marię Popławską. Czarny charakter, ustęp z opowiadania, przez Wołody Skibę (z dwoma drzeworytami). Nauczyciel wiejski, wspomnienie szkolne (z Czeskiego), Ad. Nakęskiego. Odkrycie Ameryki, przez Kazimierza Mejer (z drzeworytem). Samojedzi, przez Franciszka Gracę. Oazy Sahary, przez Witolda Krępe. O Kirgizach; przez E. Ostrowskiego (z drzeworytem). Kazań, przez Fr. Gracę (z drzeworytem). Stowarzyszenia spożywcze, przez Aleksandra Makowieckiego. Ogródki dziecięce i metoda Froebela, przez Adama Wiślickiego (z drzew.). Słowno o stowarzyszeniach ludowych w Rosji, przez Statkowskiego. — Wiadomości z nauk przyrodzonych (z drzeworytami), zebrane przez Mściława Kamińskiego: Niedźwiedź, Wiewiórka, Bażant, Kondor, Jaszczurka, Figa Sułtańska, Sum, Herbata, Jeż pospolity, Wilk i Lis, przez B. Aleksandrowicza. Rzeczy domowego użytku (z drzeworytami), zebrane przez Mściława Kamińskiego. Przyrząd do wieszania czapek i kapeluszy, Korek do butelek z musującymi napojami, Filtr, Przyrząd do prania bielizny, Maszynka do krajania chleba, Ulepszone zamek, Bijak do Bifsztyku, Jarmarki.

Prenumeratorem *Opiekuna Domowego* nadsyłający razem na 12 egzemplarzy tego Kalendarza Rs. 2 (Złp. 13 gr. 10) pod adresem Adama Mieczyskiego przy ulicy Solnej Nr. 715 w Warszawie, będą mieć przesłane egzemplarze kosztem Redakcji.

Gazeta Rolnicza.

Pismo tygodniowe z rycinami, poświęcone obrazowaniu potrzeb i postępów rolnictwa polskiego, wychodzić będzie w 1869 roku pod następującymi warunkami **Kwartalnej** prenumeraty: Na stacjach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie Rs. 1 kop. 50 (Złp. 10) — w Redakcji z przesyłką w opaskach krzyżowych pod adresem prenumeratora na prowincję Rs. 1 kop. 20 (Złp. 8). W Warszawie: w Księgarniach, Kantorach pism periodycznych i w Redakcji przy rogu ulicy Leszno i Solnej Nr. 715 Rs. 1 (Złp. 6 gr. 20). Pismo to obejmować będzie następujące działy:

- I. Produkcja roślinna.
- II. Produkcja zwierzęca.
- III. Zarząd gospodarski.
- IV. Mechanika rolnicza.
- V. Nauka o nawozach.
- VI. Korespondencje gospodarskie.
- VII. Odcinek: Rzeczy społeczne, przegląd literatury krajowej i zagranicznej — Kronika rolnicza zagraniczna i krajowa — Życiorysy mężów dobrze zasłużonych w gospodarstwie wiejskiem.
- VIII. Opisy wzorowych gospodarstw i t. p. wiadomości wprost rolnicze lub stosowne do potrzeb gospodarstwa wiejskiego.

Koniec roku 1868 i Tomu IV^{go}.